

# Powściągliwość i Praca



# POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

**Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.**

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.  
Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

---

TREŚĆ ZESZYTU: Matka Boska Jagodna. — O Bractwie Szkaplerznem. — Wspomnienia z Konnersreuth. — Apostolstwo świeckich. — Z nowoczesnego ruchu społecznego. — Dzieci szkolne apostołami „Święta pracy”. — Z kroniki domowej.

---

## Do naszych Czytelników.

*Zakłady nasze w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach potrzebują teraz wiele pomocy społeczeństwa. Zakład w Pawlikowicach nie może ukończyć zaczętej przed 10 laty budowy, Zakład w Miejscu Piastowem zmuszony ostateczną potrzebą rozszerza i przebudowuje swój dom. Potrzeba wiele pieniędzy i wiele ofiar. Jest to koniecznem, bo ilość zgłaszających się opuszczonych sierót bardzo wielka. Prosimy naszych szlachetnych rodaków i przyjaciół o pomoc w tem dziele. Będzie to pomoc okazana biednemu dziecku polskiemu.*

Wydatnie może nam pomóc, kto zechce nabyć najnowsze dzieło O. K. M. Żukiewicza, „Na tej dolinie też“ za cenę 4.50 wraz z przesyłką pocztową. Na zamówienie zaraz książeczkę wysyłamy. Bardzo prosimy kupować i w ten sposób przyczynić się do rozbudowy naszych Zakładów sierocych.

Jako cegiełki na budowę Zakładu w Miejscu Piastowem można też nabywać i inne nasze wydawnictwa.

Polecamy je pamięci.

REDAKCJA.

---

Niniejszem dajemy do wiadomości wszystkim, iż „Katolicki Instytut Wydawniczy“ w Miejscu Piastowem wraz z wydawnictwem „Kalendarz Staropolski“ w Miejscu Piastowem P. K. O. Kraków № 409.915 nie jest naszą instytucją i nic wspólnego z tem nie mamy.

---



## Matka Boska Jagodna.

Zjawily się w mieście na rynku pierwsze jagody. Nie te, które się do dzieci uśmiechają z poza witryn sklepowych, a które handlarz sprowadził z zagranicy, z obcych, ale pod cieplejszem słońcem żyjących krajów, ale te, które przyniosła w kobiałce Marysia ze wsi naszej polskiej, a które sama własnoręcznie zerwała z drzewa, lub nazbierała wśród miękkiej leśnej podściółki, albo też zerwała w ogrodzie czy lesie z bujnych krzewów.

Jakież one śliczne, te polskie jagody! Pójdź — przypatrz się im zbliska. Tu w kobiałeczce zrobionej z kory wierzbowej leży skromna, a taka milutka poziomka. Skromniutka ona, jak skromnem jest niemowlę, a krwista, jak jego wargi i słodziutka, jak słodkie jego niewinne usteczka.

Obok spoczywa na glinianej misce jej starsza siostrzyca, truskawka. Podobna do swej młodej siostry, jakby jej z oka wypadła. Tak samo barwna, tak samo słodka, tak samo soczysta, tylko że tęższa w sobie, o pełniejszych kształtach, zwyczajnie jako starsza siostrzyca, co to już z powiagaków wyszła, z dziecinnnych sukienek wyrosła i w podlotka się już bawi, a podświadomie czuje, że wnet się coś z nią stanie, że jeszcze kilka miesięcy, a może tygodni nie minie, a wnet się rozwinie w całej pełni w hożą dziewoję.

Popatrz dalej! Co to takie rumiane jak buziaczek tej Marysi, która tę jagodę na targ do miasta przyniosła, albo jak ta w zielone kwiaty znaczonea krakowska chusteczka, którą sobie filuternie włosy spięta, by niemi wszędobylski wiatr, który się wszędzie nieproszony wciska, nie szarpał. To malina. Kokietka — ciągle się zdaje uśmiechać swojemi drobnymi rubinami, z których się składa, a pulchna, a słodka, że aż ślinka idzie, kiedy od niej zapachem buchnie i w nozdrza uderzy. To też, gdy stała jeszcze w ogrodzie wśród zielonych liści krzewu, który jej dał życie, siadały gęsto na niej pszczoły i piły, piły słodycz aż do utraty przytomności.

Znów kosmaty agrest w ciernistym wyrósł krzewie, więc, że to z twardego rodu sam twardą okrył się skórą, a nadto wziął na skórę kozuch i to wełną do góry, jak góral swój serdak, kiedy deszczem polewa, a on w polu swą rucianą łąkę kosi. Twardy on ten agrest i niezbyt powabny, ale skoro się mu ostrym zębem pod skórę dobierzesz, to aż z uciechy język ci po gębie skacze, bo się upił orzeźwiającym sokiem.

A skromniutka, malutka, drobna czarnuszka-borówka? Zda się, że patrzy na ciebie jak czarne a przejrzyste zwierciadełko żrenicy. Hej! będą też to z niej pierogi ze śmietaną, a dobrze muszą być cukrem posypane, bo niezbyt ona słodka, ta mała czarnuszka.

Tu znowu blade-różowa czeresnia, a tu wisienka pękata, nabrzmiała soczystem miąższem, śmieje się pełną gębą do dzieci, które przed straganem stanęły i rozdziawiwszy z podziwu i rozkosznej żądzы usta, spozierają raz na te wszystkie cuda, to znów na straganiarkę, która się za straganem niby królowa rozsiała. Zazdroszczą jej chciwe słodkości dzieciska stanowiska za straganem. O! gdyby tak ja był na jej miejscu, myśli Jaś — nie dałbym spokoju jagodom. Użyłbym sobie raz w życiu!

Ale i tak sobie użyję. Matka dała 20 groszy na śniadanie do szkoły. Proszę poziomek za całe 20 groszy. Jutro przyjdzie kolej na maliny.

Poszły dzieciska wiejskie do lasu na zbieranie jagód. Na zielonej podściółce leśnej miękkiej i puszystej, gdyż leżą tam całe pokłady zeschniętego liścia, którego nikt w jesieni nie wygrał, rozsłane niskie krzaczki borówek tak, że aż się cała przestrzeń czerni — tam znów krwawi się całe pole poziomek. Jakaż rozkosz schylać się po jagódkę! Co się które z dzieci schyli, zbiera nie jedną jagódkę, ale całe garście. Jedna z zerwanych jagód idzie do kobałki, a dwie lub więcej znikają w ustach zbierających. Nurzać się tylko i tarzać wśród tych cudnych słodkości!

Słońce lipcowe przypieka, skwar pali bielejące już łany żyta, gorącemi usty całuje czerwone maki-panienki i modre jak Kasine oczy bławaty. Ale w lesie chłodek miły — tylko na polance, co wśród starych jodeł się położyła, igra słońce z kwiatami, paprocią i motylami a ważkami, które wyszły z olszyny, aby się wygrzać w słońcu.

Już dobrze z południa, kiedy nagle zaciemniło się w lesie, jakby kto czarne sukno nad drzewami rozpostarł. Co to? Huk jakiś mocny przewala się po niebie. Jeszcze daleki, ale z każdą chwilką się zbliża. Zaszumiały drzewa leśne, zaczynają się dzieckom w pas kłaniać. Ognisty powróż leci z nieba ku ziemi jeden za drugim z takim łoskotem, iż się zdaje, że się niebo na głowy zawala — burza — burza lipcowa!

Złękły się dzieciska zbierające jagody — do drzew przypadły, by się przed ulewą uchronić, bo do wsi, do ludzkich osiedli daleko. A tu grom za gromem w las pada, a każdy wściekły rozszczepia drzewa — stare sośny, smukłe jodły — brodate dęby i buki swą ognistą siekierą. Właśnie huczy najbardziej nad głowami dzieci. Lęk... zgroza. To też Małgosia do Najśw.

Marji Panny się modli — „Zdrowaś — bądź pozdrowiona... Marjo... Łaskiś pełna“. „Pamiętaj o Najsw. Marjo Panno, że od wieków nie słyszano...“

A inne dzieci powtarzają blademi ze zgrozy wargami słowa pacierza. A wśród największego huraganu, kiedy ciemność oświecają tylko pioruny, zjawia się wśród dzieci — Ona — „Matka Boska Jagodna“ — która je w Swą bierze opiekę. Nad drzewem, pod którego koroną drżące ze strachu dzieciska Jej pomocy wzywają, Swój złocisty płaszcz rozpostarła. Ile razy grom miał w drzewo uderzyć, musi je ominąć, bo jakże mu rozedrzeć płaszcz Tej, która nad piorunami włada? Wnet zrobiło się wśród chmur na niebie jasne okienko — burza przewaliła się w inną stronę — a dzieci podniosły oczy w górę i mówiły, że wyraźnie widziały płaszcz Najsw. Marji Panny a na nim wzorzyste poziomki, maliny, truskawki, czereśnie, wisienki i Jej słodkie oblicze uśmiechające się do nich. Dopiero kiedy ostatni piorun gdzieś w dali uderzył, zatrzasnęły się wrzeczydże niebieskie, a za nimi znikło widzenie. Tak... tak... to był nie kto inny, tylko „Matka Boska Jagodna“, która zbierające dzieci od przygody strzeże, jadowite żmije od bosych stóp odgania, burze uśmierza i na wodzy trzyma — sama jagody zbiera i do kbiałek biednym dzieciom kładzie. Tak, to Ona, „Matka Boska Jagodna!“

Kiedy na ziemi cieszą się ludziska obfitością jagód, które pod opiekuńczym płaszczem Matki Boskiej Jagodnej zbierają, w niebie odbywa się także osobliwa uroczystość. W dzień 2-go lipca w święto Najsw. Marji Panny Anielskiej zbiera Ona, Gospościa Niebieska, wszystkie anielskie, czyste duszyczki dzieci, które w zaraniu życia z ziemi odeszły i nie miały czasu, aby zakosztować słodkich jagódek, które w tej porze roku ziemię obficie obsiadły. Dziś święto „Anielskiej Pani“, którą lud polski „Jagodną“ zowie. To też pragnie w tym dniu wynagrodzić dzieciom to, co im na ziemi było odmówione. Zaroily się niebieskie komnaty od białych duszyczek. Chodzi pomiędzy szeregami Najsw. Marja Panna — a przed Nią i za Nią skrzydlaci anieli do posług Swej Pani zawsze gotowi.

W połach Jej szaty słonecznej pełno jagódek, które zbierają polskie dzieci w polskich sadach i gajach.

Tylko, że one daleko barwniejsze i daleko słodsze te jagódki Niebieskiej Pani. A co się zatrzyma przed jedną z dziecięcych duszyczek, zaraz anioł skrzydlaty sięga po jagódkę do fałd sukni „Jagodnej“.

I weselą się dusze niewinne w niebie, tak, jak ich rówieśniki i rówieśnice, którzy na ziemi przy rodzicach zostali i na polskiej ziemi jagody słodziutkie zajądają.

Ale, gdy Anioł Niebieski zatrzymał się przed jedną duszyczką, by ją słodyczą niebieską nakarmić — „Jagodna Pani“ jagódki odmówiła. Dlaczego? Czyżby Ona — tak szczodrobliva jednej jagódki białej duszyczce żałowała?

Nie! Ona nie żałuje jagódki, bo ich ma tyle... tyle... że wszystkie odzielić może, a w komorze niebieskiej zapas nieprzebrany. Lecz mamu-

sia duszyczki, która na ziemi pozostała jeszcze, skosztowała jagód przed świętem „Matki Boskiej Jagodnej“. Dlatego duszyczka jej zmarłego, ukochanego dziecięcia nie może tam w niebie skosztować jagódek, na które Gosposia niebieska w dzień Jej święta wszystkie duszyczki niewinnych dzieci na pokoje Swoje sprosiła.

Stąd matki, których dzieci przedwcześnie zeszyły z tej ziemi i w niebieskich pałacach już bawią, nie spożywają jagód przed świętem Matki Boskiej Jagodnej.

A pola i łany żyta w oczach bieleją — szumi gruba pszenica i chwieje się w takt wąsaty jęczmień. Nawet młody owies wyjrzał ciekawie z swej zdzieblanej kryjówki i chociaż jeszcze zielony jak młokos, ciekawie się starszej braci przygląda, zazdroszcząc im dojrzałego wieku.

Chłopi wyciągają sierpy, które przez zimę wbite w belkę komory próżnowały — ostrzą siekańcami ich zęby, bo wnet trzeba będzie rozpocząć żniwa.

Wyszedł w niedzielę z południa w pola gospodarz, za nim o dwa kroki in tym idzie gospodyni. Idą miedzami wśród swoich plonów. Zboże pospuszczało ku ziemi ciężkie ziarnem kłosa, jakby mówić chciało: „Już jestem gotowe na sierp“. Odwraca się gospodarz do gospodyni i mówi: „Słuchaj no stara — trzeba na jutro żeńców sprosić — musisz im na obiad dobre zgotować pierogi. Czas na żniwo — przecież to już po „Matce Bożej Jagodnej“.

*X. Piotr Niezgoda.*

## O Bractwie Szkaplerzmem.

### *Starożytność Różańca i Szkaplerza Karmelitańskiego.*

Już w VII wieku napotyamy pierwsze ślady Bractw kościelnych. W r. 658 Synod odprawiony w Nantes (Francja) tworzy z wiernych pobożne stowarzyszenie i nadaje im statut i przepisy. O podobnych zrzeszeniach mamy wzmiankę w prawodawstwie Karolingów, a w Rzeczypospolitej Weneckiej założono takie samo w roku 1109 w klasztorze św. Jerzego pod wezwaniem i protektoratem św. Szczepana.

Nie były to jednak prawdziwe Bractwa w pojęciu naszym, ale stowarzyszenia religijne zwane „Confratryae“ (czytaj Konfratrje), w celach wspólnej pracy charytatywnej, ratowania dusz zmarłych, oraz jednanie poważniejszych<sup>1)</sup>. Odmawiali oni pewne wspólne Officium (modlitwy), a dla potrzebujących składali rozmaite datki.

Prawdziwe Bractwo kościelne w znaczeniu dzisiejszem widzimy dopiero w r. 1211.

<sup>1)</sup> Scherer — Exempel Lexikon.

Kiedy w r 1198 znakomity Biskup paryski Odon polecił przez swoich kapłanów wszystkim wiernym, aby przy codziennem odmawianiu „Ojciec nasz“ i „Wierzę w Boga“ dodawali także całe Pozdrowienie Anielskie „Zdrowaś Marja“ i zorganizował pobożne Stowarzyszenie celem szerzenia kultu Przeczystej Bogarodzicy, wtedy to św. Dominik, słuchając polecenia samej Najświętszej Panny Marji, założył w Tuluzie we Francji w r. 1211, przy współdziałaniu Legata Papieskiego, Różaniec Św., a w r. 1213 cztery lata jeszcze przed założeniem Zakonu Dominikańskiego, Różaniec został publicznie ogłoszony i rozszerzony<sup>1)</sup>.

Po założeniu Różańca Św. nie mamy w historii kościelnej wzmianki żadnej o powołaniu nowego Bractwa aż do r. 1251. Czterdzieści lat po założeniu Różańca drugi wielki czciciel N. Marji Panny św. Szymon Stock, przełożony generalny Zakonu Karmelitów bezustannie prosi Marję o błogosławieństwo dla swego Zakonu i całego Kościoła — i w nocy z 15 na 16 lipca 1251 objawia się mu Matka pięknej miłości, podaje mu Szkaplerz i poleca okryć nim swoich Braci i wiernych, jako swym płaszczem, a błogosławieństwo niebios na nich wszystkich obficie zlewać się będzie. Uszczęśliwiony Szymon udał się natychmiast do papieża Innocentego IV, całe objawienie mu przedstawił, a otrzymawszy aprobatę i błogosławieństwo, zakłada nowe Bractwo Szkaplerza Świętego, również ku czci Niepokalanej Dziewicy.

Tak więc Różaniec Święty i Szkaplerz Karmelitański są najstarszemi Bractwami w Kościele Bożym.

Lecz jakkolwiek Różaniec Św. wcześniejszym jest o całe 40 lat od Szkaplerza Karmelitańskiego, jako Bractwo, to jednakowoż noszenie i używanie Szkaplerza niesłychanie dawniejszem jest od Różańca, i starożytnością swoją sięga nie tylko czasów apostołskich, lecz jeszcze przedchrześcijańskich, czasów Królestwa Judzkiego. Noszono go bowiem już przeszło 900 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. W tym to właśnie czasie wielki Prorok Eljasz z uczniem i następcą swoim Elizeuszem gromadzi na górze Karmelu mężów świątobliwych i za natchnieniem Bożem łączy ich w jeden zespół pustelnicy, by na tem uroczem miejscu, odosobnieni od całego świata, przygotowali się do swego zawodu, oddawali cześć i uwielbienie przyszej Matce Mesjasza, którą mu Bóg w postaci obłoczku subtelnego, przedstawiającego postać Dziewicy Niepokalanej, według zdania Ojców Kościoła, okazać raczył<sup>2)</sup>. Mężom tym przepisał Eljasz stały, surowy sposób życia, zaznaczył stałe modlitwy i wybudował niewielką świątynię, gdzieby mogli swoje ćwiczenia duchowne należycie, pobożnie odprawiać. Przepisał im też jednolity rodzaj odzieży — i właśnie główną składową częścią tej odzieży był *szkaplerz*, który na sobie dniem i nocą nosić musieli.

<sup>1)</sup> P. Lejkes — Rosa Aurea.

<sup>2)</sup> III. Król. 18.

Szkaplerz ten — po grecku *Analabus* — nazywamy od słowa łacińskiego *Scapulare* znaczy tyle, co naramiennik, składał się z dwóch płatów sukna, spadających na piersi i plecy, które spojone były na ramionach dwoma dość szerokimi taśmami. Długością swoją sięgał do łędzwi.

Co oznaczał ten szkaplerz u owych pierwszych pustelników na górze Karmelu?

Według Św. Efrema i Jana XXIV. Patriarchy Konstantynopolitańskiego<sup>1)</sup> oznaczał: 1) Gotowość wypełnienia przykazań Bożych; 2) pamięć na obecność Bożą; 3) przypominał im jarzmo posłuszeństwa Bogu i przełożonym; wreszcie 4) wisząc na ramionach, z rozciągniętymi rękami, przepowiadał piętno zbawienia naszego — Krzyż Św.

Był więc dla nich jakby szyszakiem i tarczą obronną w drodze potyczek rozmaitych i ciężkich zmagani, był postrachem dla szatanów, był nakoniec podporą i pociechą dla tych miłośników Boga.

Kiedy po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa Apostołowie zanieśli prawdziwą Bożą naukę i na górę Karmel, wszyscy Ci pustelnicy przyjęli ją radośnie, dali się ochrzcić, zostali wyznawcami Chrystusa i dziećmi Kościoła, lecz trybu życia swojego i odzieży swojej nie zmienili. Wiedli dalej życie pustelnicze i byli zawsze wiernymi czcicielami Marji Matki Boga. Kiedy zaś przez swoją bogobojność, życie surowe i bezustanną żarliwość o cześć Św. Dziewicy pobudzili i porwali za sobą całe rzesze naśladowców, niesłychanie szybko się rozmnożyli i rozeszli po całej Ziemi Świętej. Wreszcie z początkiem wieku XIII przedostali się z Palestyny do Europy, przynosząc z sobą swoje najświętsze ideały — cześć Bogarodzicy i szerzenie Jej kultu.

Ci to dawni czciciele N. M. Panny z Góry Karmelu są pierwocinami Zakonu Marjańskiego Karmelitów — i od nich to właśnie pierwsi pustelnicy puszczy wschodnich i Tebajdy, jako też i najdawniejsi mnisi i zakonnicy przyjęli noszenie i używanie szkaplerza — szaty naramiennej, chcąc sobie przez to zapewnić tak, jak i oni, pomoc Bożą, opiekę Marji i zabezpieczyć swoje zbawienie<sup>2)</sup>.

Ponad szkaplerz więc Karmelitański, według Św. Efrema, Jana XXIV., Patriarchy, i uczonego historyka Baronjusza, niema nic starszego z zewnętrznych znaków w Kościele Bożym, coby nas pobudzało do wielbienia Matki Boga. *C. d. n.*

*O. Konstanty, Kapucyn (Krosno).*

## Wspomnienia z Konnersreuth.

Za poradą lekarzy byłem na kuracji w Marienbadzie w r. 1929. Będąc w bliskości Konnersreuth, starałem się tam dostać, by ujrzeć Teresę Neu-

<sup>1)</sup> *Speculum Carmelitarum. Fr. Daniel a Virgine Maria,*

<sup>2)</sup> *Speculum Carmelitarum. Antiquitas Scapularis. Fr. Daniel.*



mann. Jednak w r. 1929 od lipca do stycznia 1930 nie wydawano wcale zezwoleń odwiedzenia Teresy Neumann. W b. roku znalazłem się w Joachimstalu również blisko granicy Bawarii. Wniósłem serdeczną prośbę do Ordynarjatu Biskupiego w Regensburgu i zezwolenie odwiedzin otrzymałem.

Zanim przejdę do osobistych wspomnień, podam niektóre fakta z jej życia. Urodziła się w Konnersreuth w Bawarii 1898 r. Do czternastego roku życia przebywała w domu rodzinnym, dla niedostatku w domu była w służbie u bogatego imiennika Marcina Neumanna. Gdy gospodarz był na wojnie, wykonywała najcięższe prace. W roku 1918 w czasie pożaru podawała wodę wiadrami. Przy tej pracy naruszyła sobie kręgi. Odtąd przychodzi na nią cały szereg ciężkich dolegliwości: częściowe porażenie, ślepotą, ciężka choroba gardła, zapalenie ślepej kiszki i t. d. W ogniu cierpienia kształtowała się duszyczka Bogu miła, na którą miały spłynąć niezwykle łaski Boże.

Dnia 29 kwietnia 1923 r. w dzień beatyfikacji Teresy od Dzieciątka Jezus odżyła wzrok, dnia 17 maja w dzień kanonizacji tej Świętej została uleczone z paraliżu.

Teresa Neumann ma szczególniejsze nabożeństwo do św. Teresy od Dzieciątka Jezus; najmiłszą jej lekturą jest pismo niemieckie „Deszcz Róż“, to też doznaje szczególniejszych łask za przyczyną tej Świętej. Św. Teresa objawia się jej często, pokrzepia na duchu w cierpieniach, poucza, lecz y z w szelkich niemocy.

Teresa Neumann od W. Postu 1926 r. we wszystkie piątki roku za wyjątkiem piątków radosnych: od B. Narodzenia do W. Postu i od Wielkiejnocy do Święta Serca P. Jezusa, przechodzi na sobie całą Mękę Pana Jezusa, to znaczy cierpi to samo za szczególniejszem dopuszczeniem Bożem, co Pan Jezus cierpiał.

Ma na swoim ciele takie rany, jakie miał P. Jezus. Rany te krwawią w tym momencie, gdy Pan Jezus tych ran doznał. Ci co są obecni w piątki przy Teresie Neumann, mogą oglądać całą Mękę Pańską, zwłaszcza jeśli ks. proboszcz Józef Naber daje wyjaśnienia.

Za szczególniejszym przywilejem Bożym, widzi całe życie Chrystusa Pana, podaje więc takie rzeczy z życia Chrystusa Pana i Najświętszej Panny,



TERESA NEUMANN.

których pismo św. nie podaje. Niema dla niej granicy wieków i przestrzeni, przenika tajniki serc.

W wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 28 maja 1930 r. stanąłem w Konnersreuth na plebanji. Wskazano mi pokój, w którym miałem zaczekać na księdza proboszcza. — Niespodzianie weszła do pokoju Teresa Neumann:

— „Grüsse Gott“, „Grüsse Gott“ — brzmiały pozdrowienia.

— Zapewne Teresa Neumann?

— Tak, tak.

— Do ciebie przyjechałem, by z tobą mówić.

— Tak, ale najprzód trzeba mówić z księdzem proboszczem.

— Właśnie czekam na księdza proboszcza.

— Zabiorę stąd kwiaty, zdobić będę ołtarze na dzień jutrzejszy.

Zaczęła zbierać kwiaty wazonowe do kościoła.

Pierwsze wrażenie: „Błogosławiony jesteś Ojcze Panie, iżes zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a otworzyłes je maluczkiem, Contemptibilia“.

Dłonie ma zakryte czarnymi rękawiczkami, stygmatów nie widać. Chód charakterystyczny z powodu ran na nogach.

Poszła do kościoła.

Wszedł ks. proboszcz. Wylegitymowałem się przed ks. proboszczem zezwoleniem odwiedzin Ordynarjatu Biskupiego. Umówiłem termin odwiedzin i godzinę, o której mam Mszę św. odprawić, zasięgnąłem niezbędnych informacji.

Wszedłem do kościoła. Widok ciekawy, Teresa otoczona gromadką chłopców zdobi ołtarze. Rzecz osobliwa, bo przy tem zajęciu zwykliśmy widzieć dziewczęta. Przy Teresie jej ulubienica mała siostrzenica, jak cień chodzi za nią. Kościół przepiękny w stylu barokowym.

Wyszukawszy sobie kwatery, idąc za pobudką serca, poszedłem do Neumanów. Wszedłem do pracowni. Neumann z terminatorem przy warstacie krawieckim.

— Przyszedłem z pozdrowieniem dla rodziców Teresy. — Ojciec uśmiechnął się zyczliwie.

— Zapewne ksiądz ma pozwolenie księdza biskupa.

Wśród rozmowy rozglądałem się po pracowni. W jednej klatce drozd, w innej rodzaj papugi, w innej kanarki, w akwarjum złote rybki. Weszła wnuczka z kurczęciem przyswojonem na rękach.

— To ta, rzekłem, o której czytałem, że ją Teresa tak lubi?

— Teresa bardzo lubi dzieci.

— Widziałem Teresę teraz w kościele.

— Tak! Najmilszem zajęciem Teresy, przyozdabianie kościoła.

Zeszliśmy wśród rozmowy na Oberammergau.

— Czy był pan w Oberammergau? zapytałem.

— Nie, ani tęsknoty za Oberammergau nie odczuwam. Przecie przez tyle piątków oglądam Mękę Pańską u siebie w domu, tak, jak P. Jezus

istotnie cierpiał. W Oberammergau jest tylko sztuka ludzka. — Weszła matka, przywitałem ją pod swoim wrażliwym.

Poszedłem na nabożeństwo majowe. Kościół rześcicie oświetlony. Celebruje ks. proboszcz Józef Naber z wielkim namaszczeniem. Duch księdza proboszcza udziela się. Lud odmawia z wielką powagą różaniec i Litanję do Matki Boskiej naprzemian z księdzem proboszczem. W Konnersreuth wyczuwa się, że kapłan świątobliwy wywiera pewne piętno na swoich owieczkach.

Na ulicy czujesz się w Konnersreuth bardzo swojsko, lud uśmiecha się serdecznie, pozdrawia; dzieci tutejsze zwyczajem przybiegają, podają rączki na przywitanie „Grüsse Got“. Dzieci, ach te dzieci, wszędzie na całym świecie jednakie.

Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Prymarję odprawia ks. Wikary (Herr Beneficiat). Wśród Mszy św. mówi kazanie o tem szczęściu, które nas czeka w niebie. Msza św. cicha, lud modli się w ciszy i skupieniu.

W każdym kościele da się odczuć suma modłów do Boga zasyłanych, kościół w Konnersreuth dobrze serce nasze nastraja. W szczególniejszem podniesieniu ducha odprawiłem mszę św.

Suma o godzinie 9, ks. proboszcz mówi kazanie przed sumą. Kazanie wyjątkowe na podstawie widzenia, jakie miała Teresa Neumann. W dzień Wniebowstąpienia między godziną 3 a 5 rano Teresa miała widzenie Wniebowstąpienia. Ks. Proboszcz według widzenia Teresy opowiada żywo o Wniebowstąpieniu Pańskim, wymienia osoby, które tam były. Teresa sama, gdy widziała P. Jezusa unoszącego się do nieba wołała: „Mit, mit“ czyli „Panie Jezu, weź mnie ze sobą!“ Łatwo odgadnąć, jakie wrażenie czyniło kazanie na słuchaczach.

Suma z wystawieniem N. Sakramentu. Chór śpiewa łacińską mszę św., lud modli się z mszalików.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego ks. proboszcz nie pozwolił odwiedzać Teresy; ze względu na widzenie, jakie miała, polecił jej zachować spokój i ciszę. Z powodu zakazu księdza proboszcza, Teresa nie mówiła do tych, co w drodze z domu do kościoła usiłowali z nią nawiązać rozmowę.

W czasie nieszporów i nabożeństwa majowego, obserwowałem księdza proboszcza przy ołtarzu. Jest to kapłan, co żyje w świecie ducha. Tak Bóg zrządził, by Teresa miała dobrego przewodnika duszy. Imię jego będzie na zawsze z historją Teresy związane. *C. d. n.*

*Ks. Stanisław Szpetnar.*

## Apostolstwo świeckich.

Jest przysłowie niemieckie, które powiada, że Kościół dawnoby się rozleciał, gdyby go świeccy nie podtrzymywali. Mimo iż tendencja jego jest nieco złośliwa, jest jednak w tem przysłowiu wiele prawdy, i to bardzo

wiele. Każdy dobrze rozumie i czuje, jak się przyjmuje naukę, czyto uwagę, czy też przykład ze strony świeckich a jak od duchownych. O duchownych mówi się, że on musi tak mówić, bo to jego rzecz, jego obowiązek. — U świeckich na pierwszy plan wybija się siła przekonania, a ta zawsze wzbudza dla siebie uszanowanie i mimowolnie nawet cześć. Dlatego taka ogromna waga, taka siła w tem apostołstwie świeckich.

Piękny przykład tego, co może zdziałać to apostołstwo, opowiada pewien kapłan.

„Jechałem raz koleją. W przedziale drugiej klasy było nas tylko trzy osoby. Jakaś starsza pani, oficer polski i ja. Droga była dość daleka. Więc aby sobie czas czemś zająć wyjąłem różaniec i zacząłem pocichu odmawiać. Uraziło to widocznie tę panią, gdyż poczęła mierzyć mnie nieco szyderskiem i wyraźnie niechętnem spojrzeniem i poczęła wypowiadać złośliwe a mało dowcipne uwagi. Ufała zapewne, że znajdzie w siedzącym oficerze życzliwego a co najmniej pobłażliwego protektora. Już myślałem nawet czy nie lepiej będzie różaniec schować, aby zaoszczędzić owej pani zgorszenia i obrazy Bożej, wtem ku memu największemu zadziwieniu ów oficer wstaje, zbliża się do mnie i mówi głośno zwyraźnym akcentem. — Ja także jestem katolikiem i różańca się nie wstydzę. Żal mi tych, którzy inaczej rozumieją. Przy tych słowach wyjął z kieszeni i pokazał różaniec. Owej pani nagle jakby dech zaparło. Do końca podróży nie odezwała się ani słówkiem. Spojrzałem na owego oficera i uściśnąłem mu dłoń. Poznałem, że to jest prawdziwy oficer polski, rycerz Marji. Wtedy jaśniej niż kiedykolwiek zrozumiałem, co znaczy apostołstwo świeckich.

## Z nowoczesnego ruchu społecznego.

### Nasi Przyjaciele.

*(Ciąg dalszy).*

Dobra prasa czeka na pomoc z naszej strony. Do najprzedniejszych zadań Akcji Katolickiej należy z pewnością umiejętny kolportaż — rozsprzedaż pism, kalendarzy, książek, obrazów Świętych polskich po wioskach<sup>1)</sup>. W sieniach kościołów możnaby wszędzie ustawiać szafki z miesięcznikami i z broszurami, a szczególnie z Tygodnikiem Parafjalnym. Urządzenie to ma już Wilno. Zapasy te rozchodzą się milcząco w tysiącach egzemplarzy, z pewnością także wśród naszych 47 sekt religijnych, przyczem nie zdarzają się kradzieże prawie wcale.

<sup>1)</sup> Porówn. artykuł p. Golca w Dzwon. Niedz., Kraków, kwiecień 1929, doskonale przemyślany do najdrobn. szczeg. Zwracamy uwagę czyteln. na wyd. obrazów Świętych w estetyczn. wyd. prz. ks. Makłowicza w Kołomyi. Znaczenie obrazów takich podkreśla w nowej metodz. pracy mis. Dzieło Jezuitów: Catholic Picture Diffusing Service for india. S. Heart College. Shembagamur. India, prosząc zarazem o dosyłanie dla międzynar. Akcji Katol. rycin z katol. Polski dla ludności wykształ. indyjsk. w kolegij. katol.

Umiemy już książki pisać, ale jeszcze nie potrafimy ich ni kupować, ni sprzedawać, ani nawet pożyczać! Poważni pisarze zastanawiają się nad tem, czy pisać, bo nie znajdują czytelników, a wydawnictwa, czy drukować, gdyż nie mają nabywców. Przechodzimy koło pereł myśli duszy ludzkiej najzupełniej obojętnie... jakobyśmy nie byli w stanie ich ocenić... Czy wobec tego złożyć pióro na zawsze, czy też przemawiać na ton... jeszcze groźniejszy?... Z pewnością charakter piśmiennictwa naszego ma być bojowo-twórczy, nietylko referujący. Prasa nasza — ta najcenniejsza pionierka Akcji Katolickiej — z konieczności pełni dziś rolę dyrektywną — wybitnie dyrektywną!... Z zachowaniem przytem powagi w tonie, tytułach, tematach i wyrażeniach. Prasa o zakroju szablonu, z drobiazgowością lokalną, rozciągniętą kroniką kryminalną, bez jasnego programu, chociaż technicznie i literacko całkiem poprawna, sprawy społecznej, której ma być sługą, napewno naprzód nie pchnie!... Prasa katolicka musi być dziś tak redagowana, by ważyła na szali w przeprowadzeniu idei aż do skutku!

W skład redakcji wchodzi więc nietylko fachowi dziennikarze, ale zarazem działacze, włączający piórem, i to zarówno element duchowny, jak świecki, równo męski, jak kobiecy. Ugrupowanie różnych piór i poglądów wniesie bogactwo stylów i entuzjastyczną twórczość! Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu daje dawne początki wiedzy dziennikarskiej. Francja, jak wiadomo, ma już w Lille swą katolicką Szkołę Dziennikarską! (l. Ecole de Journalisme. Organisation et Programme. Facultés Catholiques de Lille).

Redaktorzy katolickiego dziennika w kraju, to przedewszystkiem ludzie idei, a nie wyłącznie zawodowcy, którzy go opuszczają, gdy kasa wydawnicza się opróżnia. Nie tyle chodzi pewnie o to, kto pisze, lecz o to, czy pisze z zamierzonym skutkiem, jaki osiągnięty być musi!...

Dziennik taki jest dziś czemś więcej, niż potrzebą kulturalną myślącego człowieka; rola jego to sąd między złem a dobrem, to apostołstwo budzenia ośpałych do czynu, zrzeszenie pracowników dobranych, przekonywanie opornych i podnoszenie na duchu na wytrwanie w wysiłkach aż do skutku!...

Nieraz czytamy w prasie: O Front katolicki! Mam wtenczas wrażenie, że ktoś się bije! że o wojny chodzi! W jednym ludzkim społeczeństwie bić się nie trzeba! lecz dobywać z głębi serca własnego i drugich zacności wszelkich, by spajać, co się rozpada, a napewno to, co nas wszystkich połączyć zdoła, na stałą, twórczą robotę, będzie czemś dobrem, dodatkiem, i już inne wskazania nie będą potrzebne... (Mam na myśli m. in. partje polityczne i t. p. środki niby to pomocnicze w akcji społecznej!).

Zdarza się, że dziś jeszcze dziennik polski waha się być religijnym. Są niemi pisma innych wyznań, owszem zachodzi nawet fakt, iż obce, a nie nasze, pisma ogłaszają w całej rozciągłości Encykliki Papieskie! Zachwyca nas jezuicki tygodnik Southern Cross, wychodzący w Capetown w mocno

protestantyzującej Południowej Afryce, gdzie jest czytany właśnie przez innowierców, zgłaszających się do redakcji po wyjaśnienia, w sprawach religijnych. Właśnie ludzie niewiary, ludzie słabi, niepewni siebie, chcą dziś silnej strawy, by się otrząsnąć ze swych wątpliwości... Stykając się z tak poważną publikacją, jak „Krzyż Południa“ (Church Street 56) orjentujemy się dopiero, że jednak zachodzi różnica między pismem dewocyjnym, jakich mamy u siebie sporo, a pismem głęboko religijnem! Southern Cross wnika swą religijną wiedzą i wyrobieniem w całokształt życia ludzkiego, a miesięczniki, jakie znamy u siebie, poruszają raczej tylko dewocyjną stronę życia i to często dość płytko i sentymentalnie, nie dotykając charakteru ni przekonań, bez wpływu na sprawę! Widocznie prasa nasza nie czuje się na siłach do tej pory, by być poważnie religijną, w każdym calu, i dlatego woli odsuwać tematy, naświetlenie religijne wogóle, ale tem samem wyrzeka się napewno swego istotnego, najgłębszego znaczenia i misji...

Misję tę zrozumie i oceni zespół pisarzy, dobrany w Katol. Związku Dziennikarzy, Literatów i Wydawców, pozostający w ścisłej łączności z krajową i międzynarodową w Rzymie Centralą Akcji Katolickiej i jej Agencją Prasową, z wymianą artykułów, oraz w kontakcie z naszym Dostojnym Episkopatem. Agencje te mają, jak wiadomo, swój osobny odłam dla sekcji misyjnej w Rzymie: Fides; w Niemczech: Akwizgran. Aachen. Pont Str. 78. — W Polsce takiej sekcji osobnej dotąd niema, sprawy misyjne omawia, w miarę możności, także ogólna KAP. Katolicka Agencja Prasowa: Warszawa. Krak. Przedm. 71. W Belgji pełni świetnie rolę Ag. Pras. Misyjnej: Bulletin des Missions. St. Andre. Lophem. les Bruges., wydanie prasowe, wysyłające gotowe, wręcz klasyczne artykuły dla prasy misyjnej i nietylko dla niej...

W tak zgranem twarzystwie współpracowników, jakie wymieniliśmy, niepodobna sobie wystawić, by wybitni katolicy — działacze nie mieli znaleźć u nas pisma dla swych artykułów i wydawcy dla swej książki, jak to się dzieje jeszcze dotąd kiedy nasz polski Sawonarola, wyborny ks. Mieszkis w Mielniku n. Bugiem nieledwie więcej czytany jest w tłumaczeniu niemieckiem, niż w oryginale!... („Wojna“ — „Rewolucja“. Dom Książki Polskiej, Warszawa). Powiedziano o tych książkach, że publiczność nie znosi prawd, jakie one wypowiadają!... *C. d. n.*

*Kazimiera Berkanówna.*

## Dzieci szkolne apostołami „Święta pracy“.

W odległości 7 km na południe od zacisznej wioski Klimkówki, w której w tym roku po raz pierwszy odbyło się „Święto pracy“ z okazji uroczystości ogłoszenia Konstytucji 3-go maja, za wysokiem pasmem górskiem, zwanem „Przymiarkami“, leży wśród niedostępnych jarów wioska Bałucianka, zamieszkała przez ludność polsko-ruską.

Od czasów niepamiętnych należała ludność polska tej wioski pod względem religijnym do klimkowskiej parafji, w rzeczywistości jednak zarząd dusz obrządku łacińskiego sprawowali proboszczowie z Królika polskiego, z których obecny, X. kanonik Paweł Smoczyński, położył wielkie zasługi względem tej ludności na polu oświatowym i zachęcił do budowy szkoły, którą wykończono w r. 1928.

Nowa placówka oświaty została uruchomiona dzięki usilnym staraniom miejscowej ludności a poparciu Sanockiego Inspektora szkolnego Pana Antoniego Szemelowskiego, znanego i zasłużonego działacza na niwie oświatowej i społecznej.



ŚWIĘTO PRACY WE WSI BAŁUCIANCE.

Dopiero drugi rok upływa od chwili, w której dziatwa szkolna tamtejsza korzysta z dobroczynnych promieni oświaty, opartej na miłości Boga i Ojczyzny a już dają się zauważyć błogie skutki prawdziwej oświaty i wydatne wyniki sumiennej pracy sił nauczycielskich, którym Opatrzność Boża przez władze szkolne powierzyła trudne zadanie przełamywania pierwszych lodów nieufności do wszystkiego, co nowe.

Po naukę do pierwszego nauczyciela nowej szkoły p. K. Waisa zgłosiła się już w pierwszych miesiącach nietylko dziatwa obowiązana do uczęszczania na codzienną naukę, lecz także młodzież dorosła, która z wielkim pożytkiem brała udział w wieczornych lekcjach szkolnych.

W miesiącu maju 1928 odbyła się radosna uroczystość poświęcenia budynku szkolnego, dokonana w obydwu obrządkach przez X. Kanonika

Wincentego Grzyba i X. Proboszcza Bazylego Myhała, przy licznych udziale ludności polsko - ruskiej i okolicznego nauczycielstwa.

Uroczystość ta, jak i późniejsza praca następnej siły nauczycielkiej p. Zofji Pańciewiczówny, przyczyniły się nie tylko do zbratania ludności polsko-ruskiej, lecz obudziły gorącą miłość Ojczyzny, której to miłości dała wyraz dziatwa szkolna w szerzeniu myśli urządzania corocznie dnia „Święta pracy“ wśród członków swojej rodziny i nie dała rodzicom swoim dotąd spokoju, aż nakłoniła ich do poświęcenia jednego dnia pracy na naprawę drogi gminnej, łączącej szkołę i cerkiew z głównym gościńcem, prowadzącym z Rymanowa do Jaślisk.

Wyniki tej pracy, w której wzięła udział ludność obydwóch narodowości, a także i dzieci szkolne, były nadspodziewane. Młodzież rzuciła się z wielką radością w wir pracy i w krótkim czasie dokonała naprawy drogi na przestrzeni przeszło 1 km.

W ten sposób idea dnia „Święta pracy“, rzucona przez p. hr. Jana Potockiego, zatacza w powiecie Sanockim coraz szersze kręgi.

Świadczy to, że jest ona słuszna i pożyteczna. Świadczy także o tem, że zasoby patriotyzmu w masach ludowych są bardzo wielkie, trzeba tylko uderzyć w odpowiednie struny psychiki ludowej, aby wydały one dźwięk czysty i silny. Słowo staje się wówczas ciałem a myśl staje się czynem.

*Klimkówka, dnia 13 czerwca 1930 r.*

*X. X. Świadek.*

## Z kroniki domowej.

Z wielkim wysiłkiem i z trudem ciągniemy naszą budowę. Dzieło zakrojone jest na rozmiary potężne i wymaga wiele wkładów. Koszt cały przekroczy pół miliona złotych, nie licząc własnej robocizny, a ta jest niemała i z każdym dniem staje się owocniejszą i bardziej celową. Bo przecież nasi chłopcy, którzy tak gromadnie przy budowie pomagają z każdym dniem bardziej się specjalizują i nabierają wprawy. A pracują chętnie z prawdziwym zapałem. Potrzebę budowy odczuwaliśmy wszyscy od małych do najstarszych, dlatego tem chętniejsza praca. Przyznać tutaj trzeba i z całym naciskiem podkreślić, że nasi wychowankowie pracują z wielkim poświęceniem. Robią w polu, w ogrodzie, przy budowie, nie mówiąc już o pracy warsztatowej. — Skromnie odżywnieni i niedostatecznie zaopatrzeni jednak okazują taką gorliwość, iż zasługuje ona na najwyższą pochwałę. Ożywia ich duch Księdza Markiewicza, duch tych pierwszych jego wychowanków i współpracowników, którzy rozpoczęli to wielkie dzieło, znane dziś w całej Polsce pod nazwą „Miejsce Piastowe“.

Dlatego też oni wszyscy bez wyjątku godni są, aby ich nazwać pionierami i żołnierzami wielkiego dzieła. Pracą swą gotują dla swoich na-



stępców lepszą i spokojniejszą przyszłość, spłacając w ten sposób swój dług ojczyźnie i społeczeństwu.

Kiedy Ks. Markiewicz rozpoczynał budowę swego domu, liczył głównie na pracę swoich wychowanków i ta go nie zawiodła. Dom cały ogromny zaczęty w czerwcu, w zimie już był nakryty dachem i zamieszkały. My takiej sztuki nie dokażemy, bo budowa nasza jeszcze większa, a ofiarność i pomoc z różnych stron mniejsza. Cóż pomoże chęć i pracowitość, gdy brakuje środków technicznych a pieniędzy nie mamy nawet na tyle, aby ludzi opłacić. Wiele osób sądzi i wiele nam to wprost oświadcza, że



NASI PRZY BUDOWIE.

my musimy mieć większy kapitał, skoro do budowy przystępujemy. Otóż oświadczamy niniejszem wszystkim, że kapitałów nie mamy żadnych, ani żadnej zapasowej gotówki. Mamy zwyczajne swoje dochody, zwyczajne stare niepokryte długi i zobowiązania, ale mamy chęć i silne postanowienie rzecz doprowadzić do końca.

Mieliśmy prawo liczyć na różne subwencje rządowe i inne podobne. Niektóre nas zawiodły, niektórych nam wprost odmówiono. Niektóre już przyznane nam nawet cofnięto. Wiele osób nie chce tego rozumieć, że akcja jakiej służymy i jaką podjęliśmy to w pierwszym rzędzie akcja społeczna, a my pracując w swoim zakresie wyręczamy rząd i społeczeństwo. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kwestja dzieci opuszczonych jest co najmniej tak samo ważną, jak kwestja bezrobotnych i musi być odpowiednio uwzględnioną, a skutki zaniedbania okażą się bardzo dotkliwe. — Może to z czasem zrozumieją.

W czerwcu obchodziliśmy doroczną i nieczęste święto domowe — imieniny Przełożonego Generalnego Naszego Zgromadzenia Ks. Antoniego Sobczaka. W czwartek 12 czerwca uczciły czcigodnego Solenizanta Siostry



#### ROBOTY WIOSENNE.

Zgromadzenia Św. Michała Archanioła. Święciły ten dzień akademią bardzo okazałą i przedstawieniem, na którym przygrywała nasza orkiestra.

Nasz obchód odbył się w niedzielę 15 czerwca również bardzo pięknie i podniosłe.

W tym również dniu nastąpiło uroczyste zakończenie roku szkolnego, odczytanie not i rozdanie świadectw szkolnych. Wakacje będą okresem, jeszcze większej wzmoczonej pracy przy budowie.

---

Ś. † P.

#### Józef Adamowski muzyk artysta

zmarł dnia 8 maja 1930 r. w Cambridge Mass w Ameryce w 68 roku życia.

Zmarły był wybitnym działaczem wśród Polonji Amerykańskiej a zarazem wielkim dobrodziejem naszych zakładów sierocych.

Polecamy duszę jego modlitwom wszystkich naszych przyjaciół i czytelników.

---

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

## Ofiary na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Z radością notujemy, że Koło Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Jaśle nadesłało dla sierót w Miejscu Piastowem następujące rzeczy: 12 nowych koszul męskich, 12 noszonych koszul męskich, 12 chusteczek nowych, 12 chusteczek używanych, 14 par kalesonów używanych, 10 par szkarpetek, 2 ręczniki, 2 poszewki, 1 duża kurtka, 2 pary trzewików używanych, 4 ubranka, 2 bluzki, 4 czapki, 2 kapelusze, 1 kamizelka, 2 pudełka ciastek, 1 pudełko pierników, 1 kg. kiełbasy, 3 paczki czekolady dla chorych, 1 paczka książek z obrazkami, 1 pudełko różnych zabawek, 3 lalki, 2·20 m. sukna czarnego.

W imieniu obdarowanych sierót Zarząd Zakładu składa serdeczne „Bóg zapłać”.

SS. Karmelitanki Bose w P. zł. 91·15, — Agnieszka B. Steżyńska w W. zł. 5, — Zofja Dobrzańska w L. zł. 4, — Róża Rybakowa w L. zł. 10, — Dr. Władysław Budzianowski w L. zł. 1, — Franciszka Radziejewska w N. zł. 20, — X. W. Huza w G. zł. 10, — X. Władysław Mól w Z. zł. 45, — Marja Ledóchowska w L. zł. 23, — X. Roman Bauer w P. zł. 13·80, — C. Bartodziejska w W. zł. 15, — Marja Dzierzanka w Z. zł. 10, — Felicja Śląska w B. zł. 15, — X. Woszke w W. n. N. zł. 10, — Apolonja Ziemia U. N. Y. K. S. zł. 17·68, — J. Jamrozy w M. U. C. W. § 5, — Stanisława Tylmanowa w T. zł. 30, — SS. Boromeuski w R. zł. 2, — Paulina Bosakowskaw K. zł. 10, — Anna Szczepanik w R. zł. 4, — Jan Mazurkiewicz w P. B. zł. 3, — Bronisław Bitner w W. zł. 2, — Łukasz Żółkiewicz w B. zł. 1, — Jan Łoziński w B. zł. 5, — Z. Dłubakowa w W. zł. 5, — Michał Wrzak w B. zł. 2, — Konrad Baecker w S. zł. 15, — X. Świeykowski w G. zł. 2, — Dr. Tadeusz Pałak w L. zł. 5, — Maciej Curzytek w N. zł. 10, — Smoroń Antoni w A. zł. 3, — Kierzyk Jan w B. zł. 2, — X. P. Strunkiewicz w P. zł. 8 — Prof. S. Szeworski w N. S. zł. 5, — A. Biesiekierska w C. zł. 20, — Olimpja Lassotowa w K. zł. 3, — E. Lenartowska w W. zł. 5, — Franciszek Czarnowski w G. zł. 8·50, — St. Lępkowski w S. zł. 2, — X. Jan Szczepański w K. zł. 17, — Marja Wilkowska w R. zł. 3·50, — X. H. Brzuzy w Ch. zł. 3·50, — X. A. Marczewski w O. zł. 3·50, — K. Kuczyński w W. zł. 1·50, — A. Fiszer w W. zł. 3·50, — W. Markiewicz w S. zł. 1·50, — X. K. Grabowski w N. R. zł. 5·50, — St. Pieczonka w R. zł. 1·50, — St. Łazarski w W. zł. 1·50, — X. P. Fryc w M. zł. 4·50, — Helena Czacka w K. zł. 3·50, — Marja Sędzimirowa w Z. zł. 4·50, — X. Z. Pisarski w Z. zł. 8·50. — Marja Barańska w D. zł. 3·50, — J. Osiowy w L. zł. 3·50, — G. Majewska w W. zł. 3·50, — Franciszek Węglowski w R. zł. 5, — St. Czapka w B. zł. 8·50, — Józefa Turkowa w D. zł. 3, — Anna Turowicz w S. zł. 8·50, — Prob. paraf. Kompina zł. 2, — X. Andrzej Wyrzykowski w S. zł. 5, — Marja Zdziańska w B. zł. 2·50, — Antoni Kosiński w D. zł. 10, — Aniela Rolska w K. S. zł. 5, — Marja Kopeć w M. zł. 12·50, — Włodzimierz Berski w T. zł. 20, — Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Ikob. zł. 3, — Władysław Lewicki w Sz. zł. 10, — August Jaszczura w L. G. § zł. 2, — Aniela Litwińska Sz. zł. 5, — Helena Łyżnicka w H. zł. 10, — Kołodziej Tomasz w G. zł. 10 — Paulina Stankiewiczowa w W. zł. 3, — Br. Styryna w L. zł. 5, — Sodalicja w Kuźnicach Zakład w Z. zł. 40, — Serafina Plegańska w W. zł. 5, — Cecylja Gorzkowska w St. zł. 10, — Janina Jakubiak w Ok. zł. 2, — X. Dr. Andrzej Krasieński w L. zł. 20, — Eugenia Polańska w Ok. zł. 1, — Janina Cichocka w Ł. zł. 3, — Walerja Flaszczyńska w W. zł. 5, — Gizela Gulewiczowa w Cz. zł. 3, — Czesław Bielowski w K. zł. 5, — Franciszek Wawrzynkiewicz w Rome N. Y. § 1, — Stanisław Szrama w Rome N. Y. § 1, — Grzegorz i Marja Patała w Rome N. Y. § 2. — X. Maciej Suchodolski w T. zł. 10.

Na chleb św. Antoniego: Józef Gudewicz w M. zł. 5, — X. Ziemiński w Z. zł. 1·55, — Stanisława Kachlikówna w Kr. zł. 46, — Marja Dawidek w P. zł. 10.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeważnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA

Dyrektor Zakładu.

# *Już można zamawiać*

*Wielki bogato ilustrowany Kalendarz Królowej Korony Polskiej na rok 1931. Kalendarz jest poświęcony stułetniej rocznicy wojny o niepodległość w r. 1830—1831; w rzedzie wydawnictw jubileuszowych stanie obok najcelniejszych. Na doborową i doskonale opracowaną treść składają się prace najwybitniejszych sił literackich. Dział powieściowy bardzo urozmaicony, szkice i rozprawy historyczne, utwory poetyckie pierwszorzędnej wartości artystycznej.*

*Dzieło stanowić będzie ozdobę każdej biblioteki — powinno się znaleźć w każdym domu polskim, ze względu na swą niską cenę a doskonałą treść.*

*Kalendarz zawiera artykuły: p. Zofji Kossak-Szczuckiej, p. Marji Bruchnalskiej, X. Gen. Niezgody, pp. Juljana Ejsmonda, Marjana Jarosławskiego, Michała Rollego, Stanisława Wasylewskiego, Henryka Sienkiewicza, Henryka Zbierzchowskiego, p. Żygulskiego. Wszystkie utwory oryginalne i specjalnie dla nas przeznaczone. Ryciny Jana Rozena, Stanisława Bagińskiego, Kazimierza Pułaskiego, Michała Wygrzywalskiego.*

*Treść doborowa — ilustracja bogata. — W sierpniu wyjdzie z druku.*

*Już można zamawiać. Cena zł. 1.50.*

***Każdy zakupiony kalendarz stanowić będzie cegiełkę na budowę Zakładu w Miejscu Piastowem.***